

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ 4 „

miesięcznie 1 „ 1-35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „

Bezimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiec. petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wiedziowego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. (7)

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 1 października.

(Z.) Muszę dorzucić kilka uwag w sprawie stanu wyjątkowego, do tego wszystkiego, coście pisali i co wam kto inny doniósł z Koła.

Większość Koła polskiego w Wiedniu odrzuciła wniosek, pochodzący z „lewego skrzydła“, nie chciała mieć własnego zdania i własnej woli, została cały sąd o położeniu kraju, całą inicjatywę namiestnikowi. Jeżeli stan wyjątkowy jeszcze zostanie dłużej czy krócej, czy też zostanie zniesiony, stanie się to bez żadnego czynnego udziału reprezentacji kraju, która po długiej pauzie parlamentarnej, po kilkomiesięcznym pobycie w kraju, przeważnie na wsi, „wśród ludu“ dopiero co powróciła z kraju do Wiednia. Ta reprezentacja kraju nie uważała się jednak za kompetentną do wypowiedzenia zdania, jakie jest położenie kraju, czy stan wyjątkowy jest jeszcze potrzebny, czy nie, uważając, że ocenienie tego przechodzi jej zdolności, jej siły i jej kompetencję.

Jest to znowu jeden z tych błędów, które konserwatyzm krajowy popełnia co raz częściej, jest to znowu dowód tego postępowego zaniku nerwów widzenia i słyszenia wszystkiego, co się w kraju, w społeczeństwie dzieje, w skutek czego musi postępować „nioporozumienie“ konserwatyzmu ze swoim czasem, krajem, społeczeństwem. Na nie zdał się głos tych, co może dokładniej trzymają rękę na pulsie kraju, na nie zdały się uchwały stolicy kraju, płacone petycje z tysiącami podpisów ze wszystkich części kraju, elementarny instynkt nakazywał nie dać sobie pozorów, że się na chwilę chce utrzymać stan wyjątkowy po nad potrzebę, tym więcej, że kwestya, czy wogóle były wyjątkowe środki potrzebne, gdy ustawy i dobra administracya dają normalnych środków do utrzymania ładu a represyi wyburków dostatecznie. Tym więcej było to potrzebne, gdy z kraju podnosi się i rośnie niebezpieczny głos, że są tacy, którzyby pragnęli, ażeby te środki wyjątkowe, zaprowadzone przeciw antisemickim gwałtom miały zostać jak najdłużej, ażeby służyć innym patryotycznym celom. Zaprzeczyc temu należało przy pierwszej sposobności.

Był to wielki błąd. Kierująca część społeczeństwa, nie abdykując broń Boże na włos, ze wszystkich pretensyj do kierownictwa, abdykuje tu z wszelkich podstaw prawnych do tej kierującej roli, gdy mówi: ja nie wiem, ja nie mogę wiedzieć, ja mogę tylko ubolewać lub mieć nadzieję, ja nie mogę wiedzieć, czego mam chcieć. To może tylko pan namiestnik, centrum, ognisko, punkt oparcia dla kraju i społeczeństwa.

Podsuwano wnioskodawcom z „lewego skrzydła“ chęć podkopania namiestnika, chociaż doskonale wiadomo, że ci wnioskodawcy doskonale znali namiestnika, jego poczucie prawa i sprawiedliwości, wstręt do nie-

lojalności, poczucie „nowoczesnych“ potrzeb, prądów, a także sposobów rządzenia — i chyba się nie mylili, sądząc, że namiestnikowi głos większości Koła konserwatywnej, tak spłoszonej wypadkami, będzie pożądanym, by mógł co rychlej rozpocząć rządy „normalne“ w kraju i pokazać, na co go stać rzeczywiście.

Znowu mamy przed sobą objaw tej nieufności do wszystkiego, co z „lewego skrzydła“ pochodzi, choćby jak było dyktowane poczuciem i znajomością interesu kraju, psychologią rozwijającego się społeczeństwa, — znowu „prawe skrzydło“ uważało, że sobie same wystarczy, co prawda, jeżeli władza, żandarmi i policya pomogą.

Dwie przyczyny wszystkiego złego widzi hr. Tarnowski: „bezwładność rządu i demokrację“, nie inaczej myślą epigoni dawnych konserwatystów, co się przynajmniej czuli całym narodem i całym społeczeństwem. To prawe skrzydło chce iść coraz bardziej na prawo, a szefowie sztabu robią strategię i wybierają taktykę z jednego punktu widzenia, który ich organ w tysiącach odmian niezmiennie głosi: „jest równia pochyła, która się zaczyna od liberalizmu i demokracji, a kończy na socjalizmie i anarchii“.

Ta polityka nie jest bez winy, że solidarność reprezentacji narodowej szwank poniosła, że rośnie po drugiej stronie Izby gromada posłów, z ludu wyższych, marnujących w swem odszczepieństwie od głównego trzona narodowej reprezentacji swoje siły i interesy, którym służyć po swojemu chcieli.

To też dziś, gdy odzywają się z kraju, z tego krajowego lewego skrzydła coraz drażliwsze hasła, gdy się budzi w tych kółach głos, żeby nie być czemś, co się dostało pomiędzy kamienie młyńskie, pomiędzy konserwatyzm a ruch ludowy, potrzebny może głos przestrogi z tego „środku“, jaki w kraju reprezentuje rzeczywiście ta „lewica“ sejmowa i kołowa, za którą urosło i rośnie coraz więcej jeszcze bardziej „lewe“ skrzydło.

Sprawa Unitów.

Z Królestwa Polskiego w wrześniu.

Sprawa unicka. Tło statystyczne. Nomenklatura dawna i współczesna w podziale wyznaniowym ludności. Zestawienia i wnioski. Jak oblicza b. Unitów autor „Oczerków“. Ludność „wątpliwa“ i parafie „wątpliwe“. Przyczyny w przeszłości. Charakterystyka czynników ujemnych. Program działania. „Gubernia Chełmska“. Sprawy wyznaniowe z domieszką polityki lub bez?

W szeregu spraw, które autor „Oczerków Pruwisłania“ obrał za przedmiot swoich roztrząsań politycznych, znajduje się także i „sprawa unicka“: p. W. R. zastanawia się nad nią szczegółowo, kreśli jej dzieje, zatrzymuje się nad ważniejszymi momentami jej przejawów, wreszcie szkicuje plan wła-

ści, cisza! Doprawdy, jeśli tak dłużej potrwa, można będzie Kraków przykryć szklanym dzwonem i pokazywać go Europejczykom, jako ciekawy okaz ludzkiej maszyny zbiorowej, funkcyjonej somnambulicznie w zakresie potrzeb codziennych. Stara sprężyna zwija się i rozwija, nie skrzypiąc nawet.

Szczęściem coś żyje jeszcze, a tem czemś — teatr. Wprawdzie sezon dotychczasowy dał nam niewiele nowości, bo tylko jedną „Zazdrośnicę“ Bissona, lecz za to gościnnych występów i parę debiutów, w repertuarze naprzemian klasycznym i nowoczesnym, zainteresowały nie tylko same przelotne ptaki, wracające z wód i uzdrowisk do ognisk domowych, ale także i niedobitków krakowskich *habitués* teatralnych. Przedewszystkiem żegnaliśmy — serdecznie „powróćcie do nas“ — p. Józefa Śliwickiego, aktora pełnego talentu i inteligencji, który dopiero pod ostatnią dyrekcyą zaczął się rozwijać samodzielnie i wyrósł w ciągu lat pięciu na artystę wyższej miary. Jakby egzaminem dojrzałości wobec słuchaczy tutejszych były jego dwa ostatnie występy w „Uczcie Iwa“ i „Hamlecie“. W znakomitym utworze de Currela, niezupełnie u nas zrozumianym i nie należycie ocenionym, rozwinął p. S. to głębokie odczucie „modernizmu“, jakim natchnął umie swoją personalową gromadkę Tadeusz Pawlikowski, ile razy tylko dla „honoru domu“ sam sztukę wybierze i sam ureżyseruje. Wtedy — powiedzieć to koniecznie potrzeba w imię sprawiedliwości — scena nasza wzbija się na wyżyny, do jakich żaden teatr polski wnieść się nie umie. A zadanie właściwego scenicznego odtworzenia „Uczty Iwa“ było wcale nie-

sny rozstrzygnięcia „sporu“. Podążmy śladami rozumowań autora, a przedewszystkiem rozpatrzymy się w tym materyale liczbowym, który da nam pojęcie o wymiarze zewnętrznym kwestyi.

W nomenklaturze dawnej statystyki urzędowej Królestwa, ludność kraju dzieliła się na „chrześcijan“ i „nie-chrześcijan“, przyczem w liczbie chrześcijan wymieniano obok prawosławnych, katolików, ewangelików i t. d., także i „greko-uników“, obliczanych osobno. Według tego podziału wypadało np. w r. 1834 w Królestwie:

prawosławnych	937
greko-unitów	216.984
raskolników	3.567

w 20 lat później, w r. 1856 statystyka urzędowa wykazywała:

prawosławnych	4.340
greko-unitów	218.329
raskolników	3.436

Obecnie i podział i nomenklatura uległy w wykazach statystycznych zmianie. Wprawdzie roczniki komitetu warszawskiego obliczają „najskrupulatniej“ i raskolników, i baptystów, i menonitów, a nawet „balochwalców“ (jazyczniki), których rejestry — ku zdziwieniu zapewne niejednego czytelnika — wypełniają kilka stronice tomu XI. wspomnianych roczników — czynią to jednak w odsyłaczach, główne bowiem działy statystyki wyznają znają tylko 6 nazw, a w tej liczbie na pierwszym miejscu — „prawosławnych“, których rubryka obejmuje teraz i greko-unitów, ponieważ od czasu tak zwanego „zjednoczenia“ z kościołem prawosławnym unicy urzędowicie nie istnieją.

W roku 1893 (dla lat późniejszych roczniki warszawskie nie przytaczają danych, które nas interesują), według obliczeń komitetu, w Królestwie Polskiem znajdowało się ludności prawosławnej:

	na 100	mieszkańców
w Warszawie	18.096	tj. 3-6 prc.
w gub. lubelskiej	216.250	„ 20-3 „
w „ siedleckiej	163.377	„ 22-7 „
w „ suwalskiej	22.068	„ 3-6 „
w 7 g. pozostałych	22.220	„ — „
Razem	442.011	tj. 5-0 prc.

Liczba „prawosławnych“ w gub. lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej, w r. 1893 jest odpowiednikiem cyfry „byłych greko-unitów“, przytoczonej powyżej w r. 1834 i 1856.

Pomijamy rok 1834, jako zbyt odległy i z uwagi na prawie nieruchomą cyfrę ludności greko-unickiej (216.984 i 218.329) dla zestawień odsetkowych niekorzystny, bierzemy zaś pod uwagę tylko lata 1856 i 1893.

Okazuje się, że w ciągu tych lat 37 ludność wogóle zwiększyła się w kraju o 113% (z górą się podwoiła: w roku 1856 4.124.667, w roku 1893 8.808.969), zaś ludność prawosławna w granicach 3 gubernij i w przypuszczeniu, że greko-unicy w 1856 roku również wyłącznie te trzy gubernie zamieszki-

Tydzień Krakowski.

XV.

Kto zna Kraków, wie dobrze, że mieszkańcy naszego starego grodu, do zwawszych Aryów nie należą, że ich działanie i przedsiębiorczość zamyka się w nader szczupłych szrankach, iż nie grzeszą czynnością i ruchliwością, przyrodzoną autochtonom miast większych, że częściej drzemają, niż żyją, częściej nawet śpią, niż myślą, lecz tak wszechwładnego rozpanoszenia się apatyi, jak obecnie, dawno już nie pamiętam w Krakowie. W dusznej atmosferze ciężkiego spokoju, życie wszelkie (jak wody w strumieniach i studniach naszych wsi okolicznych) zdaje się uciekło gdzieś w niedojrzałe głębiny. W pierwszych dniach po dokonanej w Genewie strasznej zbrodni, przypisywaliśmy to żalobnym wrazeniom chwili; następnie zdawało się nam, że przedwczesne chłody i deszcze, jakimi rozplakało się wrześniowe niebo, napełniając płuca katarem i wstrząsając piersi kaszlem, wyradzają stan chorobliwego znieczulenia na sprawy społeczne i stosunki towarzyskie, potem mróz (wprawdzie raz tylko zaznaczony jednym stopniem niżej zera na termometrze Celsjusza) zapowiedział rychłą zimę i kłopotami węglowymi zamroził umysły, zgłębził serca, tak blisko położone kieszeni z próżnymi pugilaresami... ale wszystkie wyliczone powyżej zmyry i widma rozplynęły się już w przeszłości; podmuch parlamentarnych interpelacji, zdaje się zapowiadać rozproszenie mgły stanu wyjątkowego;

wali — 84 procent (we wszystkich 10 guberniach wzrost ludności prawosławnej w latach 1856—1893 wynosił 95 procent). Ztąd wniosek, że ludność unicka odznacza się mniejszą siłą rozrodczą, niż katolicka, co zresztą nie jest żadnym odkryciem statystycznym, już bowiem statystyka z powodu wyników ostatniego spisu jednodniowego zauważyła, że ludność w Królestwie rozmnaża się szybciej, niż w cesarstwie (a najszybciej żydowska: z 57 tysięcy w roku 1866 zwiększyła się do 1.224 tysięcy czyli o 114 proc.).

Tyle statystyka jawna urzędowa. Przejdźmy teraz do nieurzędowej, mianowicie do statystyki „Oczerków“, która jednak najzupełniej na miano urzędowej zasługuje, choćby dlatego, że autor wprost, otwarcie, powołuje się na dane, „zebrane przez władze administracyjne“, a więc przez te same władze, pod których powagą wychodzą „Roczniki“ warszawskie.

Według p. W. R. („Oczerki“ str. 250) „liczba byłych unitów w kraju nadwiślańskim wynosi obecnie z górą 300.000“. Cyfra ta, podana w przybliżeniu, odpowiada wykazowi urzędowemu z r. 1893 dla trzech gubernij, jeżeli z liczby odnośnej (401.695) strącimy ludność prawosławną miast. Przypuśćmy, że to „z górą“ czyni 320.000. Otóż ostatnią cyfrę autor „Oczerków“ dzieli na 3 grupy, które charakteryzuje w ten sposób: grupa pierwsza (80.000) „tworzy ludność, jawnie opierającą się prawosławiu“, — grupa druga (120.000) „szczerze i najściślej połączyła się z prawosławiem“, — wreszcie grupa trzecia (także 120.000) „przedstawia żywioł chwiejny, niezdecydowany“. Innymi słowy: z owych 320.000 autor wyłącza 200.000 „wątpliwych“, zaś o 120.000 powiada: „są to podstawy i rękojmię prawosławia w kraju“.

Jakkolwiek są to dane, niewątpliwie wiarygodne, a przynajmniej będą takimi do czasu ogłoszenia statystyki wyznań w wynikach spisu zeszłorocznego — autor „Oczerków“ zwraca przeciw uważę, iż mimo całej wiarygodności, dane te nie mogą być rozstrzygające.

Na terytorium, zamieszkałem przez b. unitów — powiada p. W. R. na str. 260 — toczy się ciągła przemiana, skutkiem czego stosunki, które w jednym roku zdawały się jak najtrwalszymi, w innym roku występują w przekształceniu.

Wymownym tego dowodem są cyfry: w tych 6 powiatach gub. siedleckiej, które ogniskują byłych unitów, jest 108 przywróconych parafij („wozsojednionych“); z tej liczby władza miejscowa w początkach r. 1881 miała zupełną służność poczytywać 50 parafij za zupełnie pewne, w których sprawa prawosławia do tyła się utrzymała, iż dosięgła stanu normalnego; pod ten czas 24 parafie uważane były za niezdecydowane, zaś w pozostałych 34 parafiach prawosławie uczyniło bardzo słabe postępy.

W dwa lata później w początkach roku 1883 stosunki te uległy zmianie: bezwarunkowo pewnych pozostało tylko 30 parafii, liczba niezdecydowanych zwiększyła się do 44, pozostała bez zmiany jedynie ilość parafii ostatniej grupy, tj. z prawosławiem słabo rozwiniętem. Tak więc w ciągu dwóch lat zmieniły się stosunki w 34 parafiach, z których 20 uznawano za „normalne“. I stało się to nie pod wpływem jakichś wydarzeń czy zarządzeń, nie — dla dokonania takiej przemiany wystarczała prosta pogłoska, rozpuszczona wśród ludu o rzekomo „bliskim przywróceniu cerkwi unickich“. (str. 260—261).

Te i tym podobne objawy „nienormalne“ w stosunkach, uważanych za „normalne“ zniewalają autora „Oczerków“ do głębszego wniknięcia w istotę rzeczy. Sięga więc najpierw do historii, przypomina, że „sprawa przyłączenia unii, przygotowywana w drugim dziesięcioleciu bież. wieku, rozpoczęła się w dyecezyi wileńskiej, staraniem jej zwierzchnika, Józefa Siemaszki“, że w r. 1839 „unia w kraju północnozachodnim urzędowo uznana za nieistniejącą“, zaś w Królestwie Polskiem o stanowczego kroku władze były zniewołone encykliką papieża, Piusa IX, do biskupów unickich Galicyi, uznającą admi-

nistratora dyecezyi chełmskiej protojereja Marcelgo Popiela za dążności do uwolnienia obrzędów cerkiewnych, od naleciałości łacińsko-polskich, jako fałszywego zarządcę kościoła“. Pod wpływem tej encykliki wypadało albo zrzec się już osiągniętych rezultatów w sprawie zbliżenia unii z prawosławiem — albo zerwać z kurją rzymską, a gdy innej drogi nie było, nie pozostało jak zerwać z papieżem.

Przypominając te daty zewnętrznie, p. W. R. usiłuje wykorzystać myśl, kierującą równocześnie zarządzeniami i stara się dowieść, że ilekroć duchowieństwo prawosławne dążyło do urzeczywistnienia swoich celów środkami humanitarnymi, łagodnością i miłością bliźniego, osiągało skutek pożądany. Tak n. p. zdaniem jego, do r. 1839 prawosławie czyniło olbrzymie postępy, dzięki duchowemu oddziaływaniu cerkwi, po tym roku zaś, skutkiem zarządzeń policyjno-administracyjnych, zbyt stanowczych, dalszy rozwój sprawy chwiał się zaczął i „oto w kraju północno-zachodnim liczba opierających się dotąd jest znaczna“. Na Podlasiu znowu, za Bugiem „ks. Czerkaskij nie zdołał doprowadzić swojego dzieła pokojowego do końca, z chwilą zaś jego ustąpienia dano sprawie kierunek nieco ostrzy, zanadto przyspieszony, który też zaraz wywołał narzekania i oddziałył na usposobienie ludności“. Główną, bodaj że wyłączną przyczynę faktu, że „sprawa unicka dotąd istnieje“, widzi autor w „nieporozumieniu“, które objawia się w przemienieniu ról; władza świecka stale przypomina ducha prawosławia gwoździ złączki działalności duchowieństwa, duchowieństwo zaś opiera się na programie politycznym. Tu „Oczerki“ w bardzo ostrych wyrazach wytykają działalność duchowieństwa, głównie zrekrutowanego z księży galicyjskich. Duchowieństwo na niej — powiada p. W. R. — jest trzechstanowe: miejscowe, t. j. dawne unickie, galicyjskie, sprowadzone w liczbie około 150 osób z Galicyi i ruskie, przybyłe z cesarstwa. Pierwsze jest najzupełniej spolonizowane, tak dalece, że spotykamy księży, których żony nie tylko są rdzennie Polki, nie znające języka ruskiego, ale i katolicki. Trzecia kategoria, to w olbrzymiej większości księża z kraju północno-zachodniego, a więc także dawniej unicy. Wreszcie grupa druga, to księża, którzy „na grunt tutejszy przeniesli z Galicyi usposobienie do walk stronnicych i do spraw wyznaniowych, wprowadzili żywioły polityki“. Zdaniem „Oczerków“ myśl sprowadzenia księży z Galicyi wydała owoce ujemne. „Śród duchowieństwa ruskiego wytworzył się typ osobny, tak zwanego księdza wojowniczego, który całą swą działalność zwraca w stronę walki z duchowieństwem katolickim. Taki pasterz odznacza się pewnością siebie, arogancją, pychą, uważa się za działacza politycznego, za rycerza narodowości i wiary prawosławnej, które stale utożsamia. Cały czas zużywa na walkę polityczną, usiłuje zaszczerpić w swej owczarni nie uczucia miłości i przebaczenia nawet wrogowi, lecz nienawiść ku swoim przeciwnikom księżom i katolikom. Ulubionym przedmiotem jego zajęć szpiegowanie („szpionstwo“) duchowieństwa katolickiego, i oparte na tem wszczynanie spraw o nawracanie w związku z nieukończoną liczbą denuncjacji („donosy“). Szczytem powodzenia nazywa, jeśli zdoła zamknąć jakiś kościół katolicki, przyłączając parafię tegoż do kościoła bardzo odległego. Są i tacy, którzy swój kij pasterski zamienili na oręż. Nie rozstają się oni z nabitym rewolwerem, a w dodatku chętni są swojemu męstwem. Przekonania wewnętrzne parafian zgoda ich nie obchodzi, byleby tylko parafianie odbywali swoje obrzędy w cerkwi prawosławnej“.

Przytaczamy tylko wyjątki z charakterystyki, której autor wogóle nie szczędzi barw ciemnych i wyrazów szczerzego oburzenia. Duchowieństwo galicyjskie na Podlasiu i za Bugiem, zamiast zaniechać całej walki politycznej, gdyż tę rolę z nadmiarem wykonywali agenci władzy świeckiej, przeciwnie, wzmocnili ją, spostrzegłszy większą swobodę i zakres szerszy działania. Doszło nawet do tego, że du-

chowienstwo to wykazało dążności separatystyczne, protestując w galicyjskiem *Słowie ruskiem* przeciwko rozporządzeniom zwierzchności.

Ale wśród tych cieni p. W. R. dostrzega i objawy wysoce dodatnie, mianowicie w działalności humanitarnej, prawdziwie misyonarskiej klasztoru prawosławnego w Leśnej i oddziałów filialnych tegoż w Teolinie (założony w 1894 r., powiat augustowski, gub. suwalska) i w Wirowie (1896 r., pow. sokółski), którym też poświęca kilka stron swego opisu. (Dok. nast.).

Francuzi o Polakach.

Paryż, 21 września.

II.

Co powiedziałem o znaczeniu, jakie mogłaby mieć *Correspondence polonaise* *), stwierdza przykład książki hrabiego Leliwy. Mimo nie zawsze udatnego języka i stylu, zwróciła na siebie uwagę dzięki treści. Docent paryskiej „Szkoły nauk politycznych“ p. Karol Dupuis, znalazł w niej tyle zajmującego materiału, że na jego podstawie napisał w „Miesięczniku“ teże szkoły dużą rozprawę, wydrukowaną potem w odbitce, liczącej siedemdziesiąt stron ósemki pod tytułem: „Rosya i Polska“ (Russie et Pologne. Paryż. Firmin Didot. 1898.) **)

Rozprawa pisana spokojnie i naukowo. Autorowi nie idzie o jakieś kombinacje polityczne, nie potrzebuje więc sypać obietnic i używać frazesów. Sprawa polsko-rosyjska zajmuje go jako uczonego, badającego stosunki narodowościowe. Jaki *modus vivendi* — zapytuje on — znalazła Moskwa, aby zespolić ze swym organizmem państwowym naród polski? Jakie były jej metody, czy metody te wogóle mają wartość, czy przeciwnie obserwowany przykład historyczny wykazuje raczej ich nicosć?

Jako uczony też patrzący *sine ira et studio* na swój przedmiot, wydaje sąd uczciwy i zdrowy.

Historię stosunków polsko-rosyjskich zaczyna za przykładem Leliwy od r. 1863. Od północy do południa w części europejskiej — powiada — brzegi państwa rosyjskiego tworzą ziemie, gdzie element moskiewski jest w mniejszości. Wyływa ztąd dla całości państwa stałe niebezpieczeństwo, mogące zniknąć dopiero wtedy, gdy prowincje te zostaną pozyskane prawdziwie. Wszelka wrogość tych krajów jest niebezpieczna, wszelki opór zagraża całości granic. Ztąd też od 1815 r. zmierzano do tego pozyskania, nigdy go jednak nie osiągnięto. Ale czy wina była tylko po stronie Polaków? Czy rząd carski nie miał sobie nic do zarzucenia? Czy przestrzegał dostatecznie umiarkowania i łagodności w polityce, która wymagała nieskończenie wiele taktu?

Byłoby zbyt śmiało odpowiedzieć na to twierdząc.

Po 1863 roku, zgniotłszy wysiłki ujarzmionego narodu, Moskwa uważała, że wszelka łagodność jest dla niej zbędną. Przekonanie, jak zaznacza Dupuis, najmylniejsze.

„Tak bywa to niestety zbyt często w życiu politycznym, gdzie rzadko osadza się z zimną krwią doniosłość najświeższych wypadków, rząd carski odepchnął umiarkowaną politykę właśnie w chwili, kiedy okoliczności jak najbardziej jej sprzyjały. Klęska powstania usposobiła zwyciężonych do przyjęcia rozwiązania pokojowego i umożliwiała zgodzenie się z niem najpierw rozsądnych, potem nawet skrajniejszych.“

Scharakteryzowawszy w ten sposób postępowanie rządu moskiewskiego względem Polski w ogólności, autor „Rosyi i Polski“ przechodzi do szczegółów.

*) patrz *Słowo Polskie* nr. 195 z dnia 14 sierpnia b. r.

**) Szanowny autor prosił mię o zaznaczenie, że książka ta znajduje się w Galicyi w handlu księgarskim Gebethnera i Wolfa, jakoteż Spółki wydawniczej.

łatwe, autor bowiem w dramacie swoim poskapił wszelkich informacji, zwłaszcza w momentach najważniejszych, bo w scenach zbiorowych. Pomimo to, dzieło przedstawiło się takim, jakim jest w istocie. Nie tendencyjnym taranem, druzgocącym jedną ideę dla wywyższenia drugiej, lecz wiernym obrazem walki skrajnych zasad, rozgrywanej się na tle charakterów i temperamentów.

Jednym z takich charakterów, jednym z takich temperamentów, jedną — że się tak wyrażę — naturą na wskróś indywidualną, pomimo, że zarażoną Hamletyzmem, był p. Śliwicki w każdym calu. To też, znając artystę, wiemy, że długo w Warszawie nie zagości, tam bowiem repertuar nie może dostarczyć mu kreacji, w które u nas wcielał się z rozkoszą pod bacznem i życzliwym okiem doskonałego informatora i zarazem rozumnego mecenas sztuki. W „Hamlecie“, w którym p. Ś. po raz pierwszy wystąpił, pokazał „młody człowiek“, jak ważnym czynnikiem wspaniałej roli jest „młodość“, jak wlanie w nią „krew młodej“, rozjaśnia i rozgrzewa smętnego bohatera, nie pozbawiając go melancholii i liryzmu. Tryumf udatnego „wskrzeszenia“ — tym razem dokonanego wyłącznie pod twórczym kierownictwem T.

Pawlikowskiego — jest po części zasługą p. Bednarzewskiej, która rolę Ofelii stworzyła w sposób bardzo indywidualny i uprawdopodobniający postać, dotąd często niezrozumianą i zwykle przez wszystkie mniejsze i większe aktorki przeromantyzowywaną, nie wyłączając Modrzejewskiej. Artystka znalazła w arsenale scenicznego kunsztu zupełnie nowe środki mimiczne, któremi wdzięcznie i logicznie związała w wyborną całość świadomość z nieświadomością, obłąd z szczątkami pamięci, konsekwentny rozwój myśli z szaleń, płaczącym ją i gmatwującym. Już to w ogólności — zaangażowanie młodej i wiele obiecującej siły, za jaką p. B. uważamy, wydaje się nam nader korzystna dla teatru krakowskiego, wnosi ona bowiem na tutejszą scenę — *luchons le mot* — dystynkcyę, tak dziś rzadką nie tylko w sferze kulis. A jednak nie można obejść się bez niej równie w życiu, jak w sztuce. Reguluje ona jaskrawe kontrasty, wyciskające nieestetyczne piętno na pozornie gładkiej powierzchni *savoir vivre*, brutalniej może dziś pojmanego nie raz w tak zwanym „prawdziwym“ świecie, niż w dziedzinie sztuki teatralnej.

O dwóch debiutach p. Adwentowicza i p. Stanisławskiego (obaj amanci) nie wiele da się powie-

dzieć. Pierwszy jest zaledwie „ładnym“ materiałem, drugi tylko materiałem, ładnie mówiącym wiersze. Zatrzymanie tego ostatniego zdaje mi się poniekąd wskazanem, przynajmniej na czas pewien. Z „Zadrosnicy“ Bissona nie wycisnie kronikarz zbyt wiele treści do dzisiejszego feljetonu, bo najwyżej naznaczyć może, iż krótkowidła jest przyzwyczajona, niezatłuszczoną trywialnościami, celuje zręczną robotą techniczną i chociaż tłumacz zatracił w swoim przekładzie błyski francuskiego dowcipu, daje pole popisu piątce pierwszorzędnym artystów. To też grano ją u nas koncertowo. Pani Bednarzewska kreowała sylwetkę pełną wdzięku, rodzaj heliominiatury, wyciętej z ram życia i obyczajów paryskich; a pani Wojnowska, oraz panowie: Kamiński, Sobiesław i Roman, z nieporównanym humorem i werwą wirowali w około „zadrosnicy“ w wesołym a nawet niekiedy szalonym pościgu. Inni artyści uzupełniali *ensemble* grą ruchliwą, niepozabawioną zalet rutyny i dobrego smaku.

Remigiusz Starowiejski.

MATERYE jesienne najnowsze w wiel- **MIKOŁAJ LUDWIG**
kim wyborze poleca
Lwów — plac Maryacki l. 8 — Lwów

Szlachta i duchowieństwo byli poczytywani za odpowiedzialnych twórców ruchu r. 1863; w ich szeregach uczucie narodowe było najżywsze, lud odrabiający jeszcze pańszczyznę nie zawsze okazywał chęć do wstępowania w ślady warstw wyższych. Milutyn wezwany przez Aleksandra II. do zajęcia się sprawami polskimi zrozumiał, jaką korzyść może odnieść polityka moskiewska z podobnego położenia. Postanowił przeto „wyzwolić włościanina z pod władzy polskiego pana“.

Dupuis dodaje zaraz, że byłoby niesłusznym przypisywać Milutynowi inicjatywę tego pomysłu. Wyszedł on bowiem z łona społeczeństwa polskiego, warszawskie Towarzystwo rolnicze wypracowało go. Szkoda, że autor nie zestawiał wiadomości o poprzednich adresach i żądaniach szlachty i nieszlachty polskiej na długo przed rokiem 1861. Adres ziemian wileńskich w 1817 i 1819 do Aleksandra I., oświadczenie się szlachty litewskiej w r. 1857 za uwłaszczeniem ludu, adres szlachty podolskiej z tegoż mniej więcej czasu, cały szereg osobistych uwolnień od pańszczyzny, nie tylko że widzianych źle przez rząd, ale karanych zesłaniem, cała wiązka projektów, dyskusyj i rozpraw stanowią najwymowniejszy dowód, jako pomysł uwłaszczenia włościan był ściśle polskim. Następnie manifest z dwudziestego drugiego stycznia zniósł wszędzie pańszczyznę, a wyznaczeni umyślnie urzędnicy powstańczy baczyli, aby uchwał tych przestrzegano. To też nim jeszcze uciechły ostatnie nasze strzały, zniesienie robocizn było faktem dokonany i wiadomą jest rzeczą, że gdy władze petersburskie zastanawiały się nad tem, czy nie wznowić pańszczyzny, gubernatorowie ziem polskich oświadczyli, że to cofnięcie się jest niemożliwe.

Czytelnicy zauważyli także, że p. Dupuis, może w części idąc za Leliwą, nie porusza wcale sprawy niezależności i jakkolwiek wychodzi ze stanowiska słuszności i postępu, ogranicza się jedynie do przedstawienia bieżącego stanu rzeczy w istniejącym stosunku państwowym.

Lecz dobrodziejstwo — ciągnie dalej — jakie Milutyn sądził, że świadczy polskim włościanom, Moskale sami uczynili bezpłodnym w dobre następstwa dla siebie, zaprawili je bowiem ograniczeniami i szykanami. Postąpili niemoralnie, nie rozwiązując jasno sprawy serwitutów, postąpili niepolitycznie, chcąc zamiast właścicieli ziemskich, Polaków, podstawić Moskali. Ograniczenia, dotyczące zakupu ziemi, chybiły także celu, jak wszystkie wyjątkowe prawa, które rażą sumienie ludzi, przeciw jakim są wystosowane. Były one także uragowiskiem z ekonomii politycznej, bo chociaż w Rosyi są argumenty, które czasami w błąd wprowadzają stróżów prawa..., to jednak uchwała taka, ścieśniająca handel, działa tylko w kierunku ruiny rolników i rolnictwa.

Rozciągając wreszcie te ograniczenia na lud, rząd moskiewski zbliżył włościan i panów polskich. Dziś istotnie przedziału między wieśniakiem a dziedzicem polskim nie ma. Wspólnie doznają bezprawia, jednym i drugim zostawiono tę samą furtę wyjścia i tę samą drogę do pozyskania względów: przyjęcie prawosławia. Lecz ku ich zaszczytowi Polacy w ogóle niemal woleli „system dyety“ nad odstępstwo narodowe albo religijne.

Jeśli prowincje zachodnie — pisze dalej pan Dupuis — rozwinęły się, to głównie dzięki rozwojowi przemysłu w Królestwie. Nie administracja tu może rościć sobie pretensje do podniesienia dobrobytu. Otóż nawet to źródło dochodów nie znalazło w oczach państwa względności: wprowadzono różnicę w taryfie przewozowej stosownie do towarów polskich lub moskiewskich. Bardziej jeszcze zabolalo naród polski wykluczenie systematyczne Polaków z wszystkich praw urzędów państwowych i z wielu przedsięwzięć prywatnych. Kto zna kodeks moskiewski, tego zadziwi ten wypadek, wszak kodeks ten mówi: ani narodowość, ani religia nie wpływają na wybór urzędników.

Praktyka orzeka inaczej. Zresztą w Rosyi byłoby błędem szukać w zbiorze praw, obrazu rzeczywistości życia. Prawo bywa tłómaczonem, uzupełnianem, zmienianem, deformowanem za pomocą niezliczonej ilości decyzji, powziętych na różnych stopniach hierarchii biurokratycznej. Każdy wyższy urzędnik wydaje prawa w zakresie swych atrybucyj, czuwa nad wykonaniem swoich rozkazów i karze administracyjnie wykroczenia, bądź grzywną, bądź więzieniem. System ten ma wielką zaletę: pozostawia mocarstwu dobrą sławę na zewnątrz. Uczni europejscy mogą podziwiać elegancką fasadę rozporządzeń prawnych, zbudowaną według najnowszych planów i nie domyślają się nawet, że ona osłania tyle wspomnień i śladów rządów tatarskich. Decyzje administracyjne są znane tylko w ciasnych kołach, cenzura nie pozwala przedostać się za granicę tym, które wywołałyby komentarze zbyt niepoehlebne; niejedna pozostaje zupełnie tajną i znają ją tylko ci, co wskutek niej cierpią.

Rozwijając odpowiednie dążności, budując na gruncie przemysłu i handlu, może nie wiele straciłobyśmy na wyparciu z miejsc państwowych. Groziły one nam zawsze wytworzeniem jednej z najszkodliw-

szych grup społecznych: biurokracji. Ale musimy przyznać zupełną słuszność wywodowi pana Dupuis:

„Zachowując dla Moskali monopol urzędowania, rząd carski zachował dla nich monopol nienawiści; dla siebie samego zaś niepodzielną odpowiedzialność za niepopularne postęпки“.

Autor przechodzi potem do prześladowania języka polskiego, i do walki rządu z katolicyzmem. „Im bardziej Moskale zlewali pytanie narodowe i religijne — zaznacza — tem bardziej i Polacy musieli je zlewać“. Rozwija następnie dwulicowość „swobody wyznań“ w Rosyi, propagandę i wyposażenie w przywileje prawosławia, uposiedzenie innych wyznań. Poświęca parę ustępów tragedii unickiej, przyczem z sarkazmem opisuje „powrót unitów na łono prawosławnej cerkwi“.

„Gdy usiłowania tego dziwnego pasterza (Siemaszki) już dostatecznie utorowały drogę, wydany ukaz wcielił do prawosławia unitów prowincyj zachodnich; ci, których kazania nie przekonały, a rozkaz carski nie nakłonił, dowiedzieli się pod knutem lub na Syberyi, co to znaczy mieć w Rosyi przodków, którzy trzysta lat temu wyznawali prawosławie“.

Doskonale chwytła Dupuis wszystkie nici intryg i ciemień moskiewskich, zmierzających do poniżenia i usunięcia nawet kościoła katolickiego z Rosyi, wszystkich zwlekań z nominacjami, zakazów wyjazdu z parafii, procesów o sakramenta, zabraniań budowy kościołów, słowem wszystkich przeszkód, tam i podkopów. Gdybyż ta polityka udreżeń, prześladowań i gwałtów — mówi — miała bodaj smutne i niewystarczające usprawiedliwienie powodzenia. Ale raporty general-gubernatorów, jakoteż świadectwa polskie dają odpowiedź kategorycznie przeczącą.

Omówiwszy jeszcze w osobnym rozdziale szkolnictwo, pan Dupuis kończy:

„Historja trzydziestu ostatnich lat dowiodła wymownie niemożności zniszczenia w Polsce siłą uczucia narodowego; polityka gwałtów była nie tylko nieludzką, ale i niezręczną. Nie tylko, że nie rozwiązała dla Rosyi polskiego zagadnienia, ale uczyniła je zawilszem. Niewątpliwie czas powstał na brzegach Wisły; nauczni doświadczeniem Polacy wiedzą, że nie są dość silnymi, aby zmierzyć się orężnie z wrogiem; wiedzą, że nie mogą liczyć na bezinteresowną pomoc Europy. Ale mimo zmiany formy, niebezpieczeństwo polskie dla Rosyi istnieje.“

Więc jakie jest rozwiązanie pytania polskiego w państwie carów? Oto szanować język, religię, zwyczaje i uczucia drogie Polakom, starać się ich ujmować a nie pochłaniać.

Tak sądził przed więcej niż dwunastu laty bezstronny obserwator, który zna dobrze świat słowiański, Anatol Leroy Beaulieu, tak sądzi i hrabia Leliwa, który służył nam za przewodnika w niniejszej pracy. Jesteśmy przekonani, że moralność i polityka mogą się tu zgodzić bez trudności.

Jak Leliwa, autor jest jeszcze pod wrażeniem pierwszych dni rządów Mikołaja II. i sądzi, że usunięcie Apuchtina i kilku innych zacznie nowy okres w dziejach stosunku rządu moskiewskiego do nas. Dziś niestety wiemy, że rzeczy się nie odmieniły.

Książka pana Dupuis przynosi zaszczyt autorowi. Umożliwia ona cudzoziemcom wejście w część bodaj naszego życia, naszych stosunków, naszych walk z przeciwnościami. Do nas też należy szerzyć ją w odpowiednich kołach.

Jan Wojski.

Wiadomości polityczne.

Z sytuacji. Niespodziewany powrót cesarza do Wiednia wywołał — jak to było do przewidzenia — rozmaite kombinacje. Cesarz wyjechał był, jak wiadomo, kilka dni temu do Wallsee, w odwiedziny do swej córki, u której miał zabawić do 6 bm. Otóż przyspieszony przyjazd cesarza do Wiednia kombinują różni politycy z nowem a silnem zaostreżeniem sytuacji, które nastąpiło ostatnimi dniami w skutek zmiany taktyki niemieckich stronnictw opozycyjnych i niewątpliwiej klęski, jaką rząd i większość poniosły podczas piątkowego głosowania w Izbie posłów nad pierwszą częścią wniosku br. Schwegla.

Mówią tedy nawet o przesileniu gabinetowem w całej pełni, o podaniu się do dymisji, ba nawet już o ustąpieniu hr. Thuna. Możemy zapewnić, że wszystkie te wieści są na razie jedynie luźnemi kombinacjami, jakkolwiek nie pozbawionemi prawdopodobieństwa. Do tej chwili jednak pewnem jest tylko ustąpienie Baernreithera, jak niemniej to, że wyszukanie jego spadkobiercy w ministerstwie handlu sprawia obecnie rządowi niemały kłopot.

W każdym razie sytuacja gmatwa się coraz bardziej i lada chwila należy oczekiwać jakiegoś wyjaśnienia jej. Powrót cesarza do Wiednia zdaje się je zapowiadać.

Sprawa Dreyfusa w obecnej fazie przeszła w nowe stadyum. Akty procesu rozpatrzył już generalny prokurator Manau i odesłał je do ponownego zbadania prezydentowi Izby karnej w Trybunale kasacyjnym Loew'owi, który w tym tygodniu ma je rozpatrzyć i przedłożyć osobnej radzie. Badanie aktów idzie zatem powoli, ale prawidłowo. Na czem

się skończy, do jakiego wniosku doprowadzi, to trudno przewidzieć. Według zapewnień dzienników paryskich — generalny prokurator Manau po rozpatrzeniu dokumentów, nie znalazł racji do zaproponowania rewizji procesu, ale orzekł, że żądanie unieważnienia procesu, może być uzasadnione.

Przytem należy pamiętać, że nie wszystkie dokumenty procesowe oddano trybunałowi kasacyjnemu, gdyż wiele dokumentów ważnych zatrzymano w sztabie generalnym.

Stoimy zdala od całej sprawy i zupełnie obojętnym jest dla nas, czy Dreyfus okaże się winnym, czy niewinnym. Notujemy tę nową fazę procesu głównie dlatego, że przez to sprawa straciła poniekąd charakter polityczny, drażniący, jakiego niepotrzebnie od dwóch lat nabierała.

Cała sprawa przez powrót swój na drogę wyłączenia sądową musi doznać szczegółowego wyjaśnienia. Musi się wykryć cały stek fałszów i intryg niegodziwych, jakie podczas procesu i po procesie popełniono.

Rzekomo dopuszczano się tych niegodziwości dla tego, aby skłonić sędziów do wydania wyroku potępiającego na Dreyfusa, o którego winie sądzono inąd „moralnie“ sztab generalny był przekonany.

Ten niezwykle nieprawidłowy sposób postępowania musi szczegółowo wyjść na jaw i wykazać, o ile członkowie sztabu generalnego są winni tych niegodziwych machinacyj.

Sprawa jest nadzwyczaj trudna i delikatna. Tu trzeba bezwzględnie wykryć i ukarać winowajców, a przecież tak postępować, aby armia nie utraciła zaufania do sztabu generalnego, który jest jej kierownikiem, aby dalszy przebieg nie wniósł rozkładu w organizację armii.

Oczyszczenie sztabu generalnego jest konieczne przez wzgląd na zagranicę, szczególnie na sprzymierzoną Rosję. Stamtąd dochodzą głosy, ostrzegające Francję, aby zrobiła u siebie porządek i oczyściła się przed światem od zarzutów kręctwa i fałszerstw w sztabie generalnym, jeżeli nadal chce pozostać poważanym czynnikiem politycznym w Europie i sprzymierzeńcem Rosyi.

Z sali sądowej.

Człowiek-zwierzę.

Lwów, 1 października.

W Zimuwodzie żyje niejaki Piotr Werschner, właściciel gruntu i ojciec dwóch synów: Jakóba i Jana. Jan od młodości odznaczał się gwałtownością charakteru, prowadził życie hulastyczne, nie dziw też, że serce ojca coraz bardziej oddalało się od niego, a przechylało na stronę łagodnego Jakóba. Zmiana w usposobieniu ojca podziałała niemile na Jana, zamiast jednak zmienić sposób swego życia, zapalał nienawiścią do swego brata. Nieraz potem odgrażał się, że go zabije, czynił nawet zamach na jego życie.

Dnia 13 czerwca b. r. Jan zabawił się w karczmie, poczem począł wyprawiać awantury. Karczmarz, nie mogąc z nim dojść do ładu, posłał po ojca jego, Piotra Werschnera. Ojciec uspokajał syna, ten jednak uderzył go w pierś w odpowiedzi. Następnie wybiegł z karczmy, a przybywszy do domu, wybił 38 szyb w oknach pięścią lub kijem, dalej zaś począł szukać brata Jakóba.

Chory Jakób zamknął się na strychu. Jan znalazł go tam i począł się dobijać, a gdy ścigany umknął na ogród, puścił się za nim w pogoń. Dopadłszy go — strzelił do niego z rewolweru, który od kilku dni nosił przy sobie i tylko szczęśliwemu zasłonięciu się Jakób zawdzięcza ocalenie życia, został jednak ranny ciężko w rękę i nogę.

Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Oskarżony przyznaje się wprawdzie do winy, twierdzi jednak, że znajdował się w chwili czynu w stanie pijanym.

Rozprawa toczy się przed sądem przysięgłych, przewodniczy jej radca Gułkowski, oskarża prokurator Kwiatkowski, broni zaś oskarżonego dr. Tadeusz Dęwnicki.

Oskarżony syn kolonisty niemieckiego, wyróżnia się nader niekorzystnie od innej rodziny i reszty świadków. Ci ubrani przyzwoicie i dostatnio, o twarzach czerstwych i inteligentnych, oskarżony odarty, twarz zniszczona, usta idyotycznie od czasu do czasu uśmiechnięte, oczy charakterystycznie zmrużone, jakby znieść nie mogły światła.

Oskarżony na swoją obronę odpowiada, że nie zgola nie pamięta, że o wszystkim co zrobił, otrzymał pierwszą wiadomość dopiero w śledztwie.

Św. Piotr Werschner ojciec oskarżonego podaje, że syn jego ukończył szkołę ludową, uczył się dobrze, następnie pomagał mu w gospodarstwie. Przed kilku laty dał mu tytułem wiana 400 zł., i ożenił go w Zamarstynowie z córką zamożnego rolnika. Tam się chlopał, majątek stracił, teść go napędził, więc powrócił do ojca. Od czasu gdy się rozpił, powziął nienawiść dziwną do młodszego brata Jakóba. Odgrażał się, że go zabije, zasadzał się na niego z motyką, raz dużym nożem chciał go przebić.

Gospodarstwem zajmował się mało — po całych

PULS!

Najznakomitsze wyroby warszawskiej fabryki **FRYDERYKA PULSA** mającej wyrobioną światową sławę w dziale perfumeryj i mydeł toaletowych, reprezentuje wyłącznie na Galicyę i Wschód **Dom handlowo-komisowy S. W. NIEMOJOWSKIEGO i Sp.** Główna sprzedaż w handlu S. W. Niemojowskiego, Lwów, plac Maryacki l. 8., oraz w pierwszorzędnym handlach lwowskich, krakowskich i prowincjonalnych. — **Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.**

dniach leżał w ponurej zadumie. Z początkiem b. r. przeleżał tak w stajni przeszło 6 tygodni.

Brat oskarżonego Jakób, zeznaje również niekorzystnie. Przyczyny nienawiści brata podać nie umie. Zeznaje, że oskarżony żalił się przed nim, że mu się wszystko nie wiedzie, że go zdradza żona, którą wiecznie i bez przyczyny prześladował.

Zeznania najbliższej tej rodziny były charakterystyczne nieprzyjaźnią a nawet nienawiścią, jaka z nich tchnęła — obrońca dr. Dwernicki musiał z wielkim mozołem wyciągać z nich każdy szczegół dla oskarżonego cokolwiek korzystniejszy.

Na pytania obrońcy, odnoszące się do drobnych szczegółów z życia oskarżonego, których związku z rozprawą nie mogli świadkowie ci zrozumieć, odpowiadali wymijająco, widocznie obawiając się, by odpowiedź ich nie wypadła na korzyść oskarżonego.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków i znawców lekarzy, dr. Dwernicki postawił wniosek na odroczenie rozprawy, celem oddania oskarżonego obserwacji lekarskiej. Zdaniem obrony, zachodzi tu podejrzenie alkoholizmu chronicznego, który wpływa ujemnie na pożyteczność. Świadczą za tem: mania prześladowcza, dzika zazdrość w stosunku do żony, nieustosunkowana ilość wypitych trunków popędliwość, zanik energii, wreszcie brak motywu do popełnienia tak ciężkiej zbrodni, jak morderstwo i to rodzzonego brata.

Trybunał przychylił się do tego wniosku i rozprawę odroczył.

Sprawa ta nasuwa smutne refleksje, ilustrując spustoszenia, jakie sprowadza u nas nadużycie trunku, wtrącające rodziny całe w przepaść materialnej i moralnej nędzy. A przecież nauka uważa alkoholizm za chorobę wyleczalną i w krajach o wyższej kulturze istnieją zakłady dla alkoholików. Kilkumiesięczny pobyt w zakładzie takim wystarcza nie raz na powrócenie społeczeństwu jednostki zdrowej i dodatniej.

A u nas? Za wiele kosztują koszary i kryminalny, by mogło starczyć funduszy na takie zakłady.

Operetka.

Trudno o operetkę bardziej obładowaną efektami, jak „Szatani na ziemi“ Suppégo. W ciągu jednego wieczora słuchacz napatrzył się wszystkiego do syta. Przed oczyma jego ukazują się naprzemian piekło i ziemia, przesuwają się najważniejsze (dla operetki) etapy życia ludzkiego: pensjonat żeński i koszary wojskowe. Zapoznajemy się tu ze wszystkimi gatunkami dyabłów, od najmniejszego, reprezentowanego przez uzdolnioną dzieciarnię teatru naszego, aż do najgrubszych ryb, na których czele stoi p. Myszkowski. Pensyonarki, baletnicy, kadeci i oficerowie rozmaitych rang, tworzą na scenie nieustanny ruch — istny kalejdoskop barwny i złoisty, a oświecany co chwila to luną czerwonego światła, to iskrami fajerwerków. Tak znane w języku teatralnym „versenkunki“ zajęte są bez odpoczynku, żadna bowiem z wybitniejszych figur nie schodzi tu ze sceny przez kulisy, tylko wszystkie zapadają się pod ziemię, jak na prawdziwe, szanujące się osoby piekielne przystało.

Tańce i różne marszowe ewolucje są tu na porządku. Przygrywają do tego, aż dwie orkiestry, nasuwając słuchaczowi, co chwila wątpliwość do rozwiązania, która z nich jest piekielną a która ziemską... Słowem wszystkiego tu poddostatkiem chyba brakuje już tylko zapachu siarki i smoły... Bo i muzyka usiłuje nie na żarty być bardzo piekielną, tyle w niej instrumentacji hałaśliwej, tyle szarżowanej werwy. Że wobec tych usiłowań nieraz zabrakło Suppému prostej szereg inwencji, która mu tyłekroćnie z takimi rezultatami służyła, to rzecz dość naturalna. Zresztą jestto prawdopodobnie jedna z najwcześniejszych jego operetek, z przed „Fatynicy“ i „Bocaccia“.

„Nowość“ ta wydobyta z zapomnienia dla publiczności łaknącej grubszych efektów może się stać nawet sztuką atrakcyjną, bo wystawioną była bardzo starannie pod względem dekoracyjnym, jak i muzycznym i reżyserskim. Idzie gładko i z humorem, co sprawiło, że i wybredniejsi — słuchają jej. Gdy jednak przy końcu zrobią obrachunek, co im się właściwie w ciągu wieczora dostało, to się pokazuje, że szlachetniejszego zadowolenia było w tem niewiele, mimo godnej uznania pracy całego personelu operetkowego. (n.)

KRONIKA.

Lwów, 3 października.

Jutro :

- 4 października. Wtorek, *Franciszka Ser.* Na świętego Franciszka.
- Chłop już w polu nie zyska.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 5, zachód o godzinie 5 minut 30.
- O godz. 7½ wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Szatani na ziemi“.

Linia telefoniczna między Lwowem a Wiedniem jest już trzeci dzień z rzędu przerywana, znowu, jak tyle razy przedtem, po za Krakowem, wobec czego od soboty nie mamy depesz telefonicznych z Wiednia. Zdaje się, że zarząd państwowych telefonów chce nas gruntownie wyleczyć z tej wygody, ja-

kabyśmy — jako dziennik — mogli mieć tylko wtedy, gdyby przerwy na linii telefonicznej międzymiastowej zdarzały się jedynie wyjątkowo, z przyczyn żywiołowych. Jak tak dalej pójdzie, wszyscy najchętniej wrócą do dawnego, wypróbowanego sposobu odbierania depesz przez telegraf.

Egzamin dojrzałości w dniu 30 zm. w lwowskim gimnazjum II. niemieckiem złożyli: I. Fuks, J. Więkowski z odznaczeniem, A. Mayer, S. Sprecher (ekster.). Jeden kandydat padł. Dziesięciu powtórzyło egzamin z jednego przedmiotu zadowalająco.

Z Koła literacko-artystycznego. Do Jerzego Brandesa wystosował wydział „Kola“ w dniu 1 bm. telegram następującej treści: „Prawa Gnatowski wygłosił wczoraj w Kole literacko-artystycznym odczyt o dziele pańskim pt. „Polska“, wyrażając się o niem, jak najpochlebniej. Praca Pańska doznała u nas bardzo przychylnego przyjęcia i na wniosek dra Godzimira Małachowskiego, prezydenta m. Lwowa, członkowie „Kola“ postanowili przesłać panu wyrazy najwyższego szacunku wraz z prośbą, byś zechciał odwiedzić Lwów w grudniu r. b. podczas sesji sejmowej. Raczy przyjąć szanowny Pan wyrazy naszego wysokiego poważania“.

Z teatru komunikują nam: Z powodu niezwykłego powodzenia, gdyż wszystkie bilety na poprzednie przedstawienia rozsprzedano przed ich rozpoczęciem, operetka Soupego pt. „Szatani na ziemi“, graną będzie we wtorek, w środę i we czwartek, t. j. trzy dni z rzędu.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka nie przyjęła wniesionej przez p. Żelazowskiego rezygnacji z reżyserii, pozostawiając go na zajmowanym stanowisku; wniesioną zaś przez p. Jaworskiego prośbę o zwolnienie go z obowiązków drugiego reżysera przyjęła i powołała w jego miejsce p. A. Walewskiego.

Za granicą bawi obecnie pp. dyrektor dr. Juliusz Bandrowski, Roman Żelazowski i sekretarz Mieczysław Sachorowski.

Na placu powystawowym zazwyczaj przez całe lato w niedziele i święta panuje ruch ogromny. Mnóstwo ludzi wraca stąd do miasta nie tylko przez park, ale wprost przez główną bramę z obeliskami, pozostałą z czasów wystawy krajowej. Otóż równocześnie tą samą bramą wyjeżdżają i wjeżdżają powozy, którym wolno odbywać corso po tym placu, skutkiem czego przy bramie bywa ścisk, niekiedy zaś omal nie przychodzi do fatalnych wypadków. Wszak temu latwo zaradzić. Istnieje bowiem nie jedna brama w środku dla pojazdów — przez całe lato otwarta, ale obok niej są i boczne, dla pieszych, które należałoby otwierać, jeżeli już nie codzień, to przynajmniej w niedziele, święta i w dni nadzwyczajnego ruchu, jaki tam panował np. w ubiegłym tygodniu z powodu wystawy ogrodniczej.

Dola nauczycielki ludowej. Dowiadujemy się o następującym fakcie. Pewna panienska z niezamożnego domu, zdawszy egzamin dojrzałości w tutejszym seminarium nauczycielskiem, otrzymała posadę w szkole ludowej w jednym z miasteczek wschodniej części naszego kraju. Odebrawszy dekret, bezzwłocznie wyjechała do miejsca przeznaczenia w ostatnich dniach sierpnia i tam objęła posadę. Minęło pięć tygodni: nauczycielka pełni obowiązki, utrzymuje się w obcej miejscowości, zdala od domu rodzicielskiego, a pensji nie dostała ani centa, przynajmniej do 1 bm. nie miała jej jeszcze. Szczęściem panienska, o której mowa, ma mieszkanie i wikt u osób wyrozumiałych, czekających cierpliwie na zapłatę z dołu; gdyby nie to jednakże, co miałaby począć? Przecież raz dostawszy posadę, jako nauczycielka, musiała przybyć na miejsce w oznaczonym czasie, więc rzecz jej przełożonej władzy myśleć o tem w porę, że na posady nauczycielek ludowych u nas nie wybierają się panny z zamożnych domów, którym byłoby obojętne, kiedy im wypłacą pieniądze, bo miałyby i bez tego z czego żyć.

Piszemy tylko o jednym, wiadomym nam wypadku, zapewne wszakże musi być takich więcej.

Doniesienie zawarte w kronice *Słowa Polskiego* z dnia 28 września br. pod nagłówkiem „Wypadek kolejowy“ zawiera szczegóły z prawdą niezgodne i wprost zmyślone — pisze nam stanisławowska dyrekcja kolejowa.

Nieprawdą jest bowiem, aby włościankę przejechaną przez pociąg ciężarowy i przywiezioną z Kalusza do Stanisławowa o godzinie 2 w nocy, zamiast ją natychmiast odstawić do szpitala, pozostawiono w boczny kurytarz gmachu kolejowego, gdzie pozostała bez opieki lekarskiej krwią brocząc i przerażliwie wydając jęki do godziny 7 rano.

Prawdą natomiast jest, że włościankę pokaleczoną, która przybyła do Stanisławowa pod opieką lekarza kolejowego w Kaluszu, odstawiono w kilkanaście minut po przybyciu pociągu, którym przyjechała, do szpitala miejskiego i że przez zarząd szpitala jeszcze przed godziną czwartą rano przyjęta została. *C. k. urząd ruchu w Stanisławowie.*

Nowa trupa teatralna na prowincji powstała pod dyrekcją p. Grodzickiego, byłego sekretarza rozwiązanego teatru stanisławowskiego im. Al. hr. Fredry. Nowe towarzystwo złożono po części z artystów sceny stanisławowskiej a po części z artystów z Król. Polskiego. Repertuar składa się z najświe-

szych nowości, jak: „Tamten“ Maskoffa, „Biały koł“, „Jojne Firulkes“, i „Królowa Przedmieścia“ Krumłowskiego, która całe lato cieszyła się ogromnem powodzeniem w teatrze letnim w Krakowie. Obecnie bawi teatr ten w Tarnowie, a na grudzień zjedzie do Stanisławowa.

Nowy garnizon w Kołomyi. *Gaz. Kol.* donosi: Dnia 30 września przybyły wieczornymi pociągami dwa bataliony piechoty obrony krajowej i zajęły nowe koszary za parkiem. Razem z jednym z batalionów obrony krajowej tutaj konsystujących, utworzą one osobny pułk, którego komendantem jest podpułkownik p. Gross. Nowo przybyłe bataliony pochodzą: jeden z Przemyśla, drugi z Suczawy.

O dwóch zajściach karczemnych donosi z Jarosławskiego do *Gaz. Lwowskiej*:

Dnia 20 września w Dmytrowicach, gdy naczelnik gminy kazał późnym wieczorem opróżnić karczmę, przepełnioną podpitymi ludźmi, którzy wyprawiali hałasy, i wysłał w tym celu policyanta gminnego, włościanie znieważyli policyanta i wyrzucili go z karczmy.

Dnia 25 września w Tuczeppach zaszedł drugi wypadek.

Oto wieczorem, gdy naczelnik gminy usiłował wydalić z karczmy pijących i hałasujących parobków, jeden z nich, Jan Łuba, czynnie go znieważył. A gdy wskutek tego zamknięto go do aresztu gminnego, siedmiu innych parobków napadło w nocy na areszt, odpędziło gwałtem wartujących strażników i odbiwszy kłódkę, wypuściło Łubę na wolność. Po stwierdzeniu faktu, winnych przyaresztowano.

Biuro meteorologiczne wiedeńskie każe spodziewać się w dniach najbliższych powrotu pogody.

O anarchistach mówić będzie w Kole literacko-artystycznym p. Stanisław Schnür-Peplowski w sobotę, dnia 8 października rb. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków „Kola“ z rodzinami oraz dla osób zaproszonych.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę 8 b. m. o godzinie 8 wieczór tombola. Lista dla osób, które będą wprowadzone, otwarta od środy 5 bm.

Dostawa obuwia. Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy obuwia dla miejskiej straży ogniowej we Lwowie na przeciąg lat trzech, to jest od 1 stycznia 1899 do końca roku 1901 rozpisuje magistrat publiczną licytację ofertową na dzień 17 października b. r. o godz. 11 przed południem w III. departamencie magistratu, Wadyum wynosi 80 zł.

Dla budowniczych. Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy pawilonu publicznego o konstrukcji żelaznej, rozpisuje magistrat publiczną licytację ofertową na dzień 14 października b. r., o godz. 11 przedpołudniem w biurze departamentu III. magistratu. Wadyum 200 zł.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 zlr.

Zamknięcie wystawy ogrodniczo-pszczelniczej.

Po raz ostatni zaroili się sale pałacu sztuki publicznością. Kwiaty ze smutkiem zdawały się witać ostatnich gości. W pierwszej sali, przed biurem cesarza, ustawiono stoły, na których widać było nagrody honorowe i dyplomy, przeznaczone dla wystawców.

Wśród przybyłych pojawili się pp.: ks. arcybiskup Isakowicz, ks. mitrat Bielecki, prezydent miasta dr. Małachowski, wiceprezydenci: Szajer i Michalski, w zastępstwie zaś namiestnika, hr. Pinińskiego, przybył hr. Łoś.

Pierwszy zabrał głos prezes wystawy p. Tyniecki.

Zaznaczył w swem przemówieniu, że wystawa, dzięki poparciu ze strony rządu miasta i kraju przewyższyła oczekiwania wystawców, i przyniosła rezultaty, jakich się nie spodziewano. Była ona pokaźną pod względem nietylko estetycznym, lecz także ekonomicznym, dowiodła bowiem, że kraj nasz emancypuje się w wielokierunkach, szczególnie z pod wpływu zagranicy. Wystawa przekonała nas naocznie, że nie potrzebujemy już dalej oglądać się na zagranicę, lecz sami możemy zaspokajać swoje potrzeby w tym kierunku. Ogrodnictwo przyszłość zapewniło.

Drugą częścią wystawy było pszczelnictwo. Mówi się u nas, że ono upadło, jeżeli jednak w innych krajach bywa ono traktowane jako zabawka, to u nas w każdym razie jako rzecz gospodarska.

Przerobidy ogrodnicze pokazały nam, że mamy między sobą ludzi umiejących i chcących pracować.

Wystawa w rezultacie pozostała dla nas nauką na przyszłość, jak postępować należy, ażeby podnieść w tym kierunku gospodarstwo krajowe.

Z kolei odczytano wynik sądu wystawowego i ogłoszono nagrody, poczem p. Tyniecki ogłosił, że wystawa zostaje zamkniętą.

Przystąpiono do rozdawnictwa nagród i medali.

Z przyjemnością zaznaczamy, że medale złote, srebrne i brązowe dla wystawy jubileuszowej ogrodniczo-pszczelniczej, zostały wyrobione nader gustownie w miejscowym zakładzie rytowniczym p. Jana

Drojowskiego. Z jednej strony napis otoczony lau-rem — z drugiej zaś alegoryczna postać niewiasty, siedzącej w cieniu drzewa, jedną rękę trzymającej nad wazonkiem kwiatu, drugą zaś na książce, opartej o ul.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 3 października. Cesarz przyjechał. Rozstrzygnięty stanowczy zwrot na prawo. Rekonstrukcja gabinetu, oparcie rządu na parlamentarnej prawicy. Ostatnia próba prawicy.

Wiedeń, 3 października. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zaczęło się o godz. 10½. Między przedłożeniami jest memoriał reprezentantów browarów morawskich do ministra skarbu, oświadczający się przeciw podwyższeniu podatku od piwa.

Po zapytaniu się p. Wolfa w sprawie osobistej i po odpowiedzi prezydenta, Izba przystąpiła do porządku dziennego, mianowicie do rozprawy nad wnio-kiem p. Schwegla i towarzyszy. P. Schwegel w mowie zalecał przyjęcie. Po nim zabrał głos p. Türk.

Kraków, 3 października. Hr. Franciszek Mycielski złożył mandat posła do Sejmu w piśmie wy-stosowanym do marszałka kraju.

Kraków, 3 października. Dziś na rogach ulic pojawiły się plakaty, donoszące, że w istniejącem tu na Wielopolu muzeum figur woskowych wystawio-ną została figura mordercy śp. cesarzowej Elżbiety Luccheniego, modelowana w Paryżu.

Oburzona do żywego publiczność pozrywała plakaty. W sprawę wdała się policja i zakazała wy-stawienia tej figury.

Kraków, 3 października. Pojawiły się tu fał-syfikaty srebrnych guldenów.

Jeden z nich oddano w filii pocztowej na Ka-zimierz.

Kraków, 3 października. Przybył tu z Wie-dnia p. Alojzy Stanic, radca ministerialny i szef biura budowlanego w ministerstwie kolei, celem do-konania inspekcji. Przez dzień dzisiejszy zabawi w Krakowie, poczem się uda do Lwowa i innych miast galicyjskich.

Kraków, 3 października. Jutro odbędzie się posiedzenie komisji wodociągowej, na którym po-wzięte zostaną uchwały co do oddania budowy wodo-ciągów.

Kraków, 3 października. Przed trybunałem ławy przysięgłych rozpoczęła się dziś pod przewo-dnictwem radcy Klemensiewicza rozprawa karna przeciwko Izaakowi Aronowi Trellerowi, okarżonemu o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez sfalszowanie dwóch weksli na kwoty: 300 i 250 zł. na szkodę niejakiemu Voglera. Weksle te Treller zeskontował.

Teller skazany został na 1 rok zwykłego wię-zienia.

Kraków, 3 października. Arcyksiążę Otto przejechał dziś wraz z ks. Braganza przez Kraków, udając się z polowań w Nadwornie do Wiednia.

Kraków, 3 października. Dziś w nocy zmarł tu tajemniczą śmiercią Bartłomiej Przybyciej, fiakier tutejszy, który wrócił do domu w dobrym stanie zdrowia.

Stanisławów, 3 października. Henryk Kessler, agent handlowy, sfalszowawszy kilka weksli na szko-dę tutejszych przemysłowców, umknął bez śladu.

Warszawa, 3 października. Główny zarząd sta-dnin państwowych zezwolił na dodatkowe urzą-dzenie 3 dni wyścigów konnych. Dochód z jedne-go dnia wyścigów przeznaczony będzie na cel do-broczynny.

Warszawa, 3 października. Przybyła tu córka Adama Mickiewicza, pani Marya Gorecka z sy-nem swoim dr. Ludwikiem G.

Warszawa, 3 października. Tutejsi malarze pokojowi urządzili wspólną pracownię malarską, w której przez zimę uczniowie i czeladnicy będą się fachowo kształcili na majstrów. Kurs rozpocznie się 15 bm. Dotychczas zgłosiło się 60 kandydatów.

Warszawa, 3 października. Budowa nowego dworca na placu broni, rozpocznie się w przyszłym roku i potrwa dwa lata.

Paryż, 2 października. Posłowie Pressensé, Vaughan i redaktor dziennika Temps, Markardt za-protestowali przeciw zakazowi zgromadzenia, prze-ciw brutalności policji i przeciw wczorajszemu ich zaaręsztowaniu.

Z 35 osób wczoraj uwięzionych zatrzymano w aresztach tylko 6.

Kair, 2 października. Reszta sił wojskowych kalifa próbowała odzyskać Gedaref, ale została odparta z wielkimi stratami. Straty wojska egip-skiego małe. Aby okolicę Gedaref oczyścić z derwi-szów, wysłano posiłki z Omdurmanu.

Z Faszody nie ma żadnych wiadomości. Sły-chać, że kapitan Marchand opuści Faszodę wkrótce.

Rozmaitości.

Władysław Mierzwinski ma podobno wkrót-ce dać kilka koncertów w Petersburgu.

Zorza północna. W ubiegły piątek, w okoli-cach Radomia i Kiele obserwowano rzadkie u nas zja-wisko zorzy północnej. Na szkarłatnym widnokręgu

nieba, wyraźnie błyszczały cztery olbrzymie słupy jasne, które następnie rozprysnęły się w ogólnem tle szkarłatnem, stopniowo niknącem.

Zuchwały rabuś. W Wiedniu w sobotę, w biały dzień, napadł nieznany sprawca na laboranta kliniki Nothnagla, Jerzabka, w własnym jego mieszka-niu. Zdusiwszy Jerzabkowi gardło tak, iż stracił zmy-sły, zabrał z komódki 35 zł. i różne przedmioty war-tościowe. Gdy Jerzabek odzyskał zmysły, rabusia już nie było.

Zarobki turfowe. Że wyścigi konne są przed-siębiorstwem zyskownem dla wszystkich, którzy przy-jmują w niem udział, poczynawszy od właścicieli stajni, a kończąc na dżokejach, to rzecz powszechnie wia-doma. Nigdzie jednak zyski nie dochodzą do takich sum, jak w ojczyźnie turfu, w Anglii.

Wyścigowcy przynoszą swoim właścicielom dzie-siątki tysięcy funtów szterl. „Inflinglas“ dał p. McCal-moot nie mniej, niż 57.187 funtów szterl. (570.185 rub.), „Donavan“ ks. Portland 54.935 funt. szterl., „Persim-mon“ ks. Walii 34.726 funt. szterl.

Baron Hirsch zawdzięczał wyścigowcowi „La Fiéche“ 34.585 funt., ks. Westminsteru 32.926 funt. klaczy „Orme“, a p. Leopold Rotschild 32.880 funt. „St. Frusquin“. „Menvoir“ wzbogacił ks. Portland o 21.520 funt. Ma się rozumieć, znaczną część tych do-chodów pochłania utrzymanie stajni, hodowla „rocznia-ków“, a najwięcej pensye dżokejów, poprostu olbrzy-mie. Za pierwszeństwo do angażowania pierwszorzę-dnych dżokejów płaci się im po 5000 funt. Prawa drugo i trzeciorzędne do angażowania kosztują także znaczne sumy, pensye ich wyższe od ministerjalnych, a nadto otrzymują oni procenty od sum wygranych.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 3 b. m.

Wiedeń, 3 paździer. Dziś o g. 10:50 z połu-dnia notowano: Kredyty austriackie 354'25, Kredyty węgierskie — Anglobank —, Unionbank —, Bankverein —, Laenderbank 223'—, Boden Credit —, Alpiny 175'20, Towarzystwo akeyj. broni — po kursie —, Rima Muranya —, Prager Eisen —, Kolej państwowa 349'62, Kolej południowa 73'25, Elbethal —, Lombardy —, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa —, Renta srebrna —, Renta majowa —, Akeye tytoniowe —, Wę-gierska renta złota —, Losy tureckie 58'40, 20-franków —, Marki niemieckie —.

Uspokojenie mocne.

Kurs lwowski:

	placą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127'—	128'10
Za 100 marek	58'50	58'80
20-frankówka	9'50	9'62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 2 października.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 8'50 do 8'70. Pszenica na termina — do —. Żyto gotowe 6'80 do 7'—. Żyto na termina — do —. Owies obrobny stary — do —. Owies nowy 5'75 do 6'—. Jęczmień pastewny 5'— do 5'50. Jęczmień browarny 5'50 do 6'—. Rzepak 11'25 do 11'40. Liniarka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 6'50 do 8'50 Wyka — do — Bobik — do —. Hreczka — do —. Kukurydza stara 5'30 do 5'50 Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 75'— do 120'—. Konieczyna czerwona 42'— do 48'— Konieczyna biała 35'— do 42'—. Konieczyna szwedzka — do — Tymotka — do —
Spirytus paritas Tarnopol 17'75 do 18'25, na termina 14'25 do 14'50.
Uspokojenie niezmiennie.
W spirytusie tendencya słabsza.

Wiedeń, 3 października. Wykaz Banku austro-węgierskiego z 30 września: Noty w obiegu 708,685.000 zł. (więcej 33,034.000) pokrycie kruszcowe 490,911.000 zł. (mniej 5,215.000), portfel 213,788.000 zł. (więcej 34,173.000) lombard 31,485.000 zł. (więcej 3,564.000) rezerwa not obowiązana do podatku 8,082.000 zł. (w zeszytym wykazie było wolnej od podatku 28,112.000 zł. a. w.).

(Cyfry w nawiasach oznaczają stosunek do po-przedniego wykazu. Przyp. Red.).

Wiedeński targ bydła rzeźnego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 3 października.

Ogółem przywieziono na targ dzisiejszy 4187 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem 543 szt. z Galicyi i Bukowiny. Ceny za galicyjskie woły od 35 do 39 zł., za niemieckie krase woły od 36 do 40½ zł., za sto kilogramów żywej wagi.

Uspokojenie bardzo leniwe, ceny chwiejne.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 2 października.

Ostateczne zakończenie egzekucyjnych sprze-daży w kredytach i staatsbanach, dokonanych wskutek niewypłacalności jednego z kantorów peszeń-skich, sprawiła tutejszej spekulacji znaczną ulgę, tem więcej, że przy tej sposobności przekonano się o względnie dość słabej pozycji partji związkowej, koncentrującej się głównie w rękach jednego z wiel-kich baizerów.

Spekulacya odzyskała nieco śmiałości, a gdy z Berlina nadeszły również polecenia na kupno kre-dytów i staatsbahnów, nastąpiło znacznie lepsze usposobienie, tak, że zdołano zakończyć po najwyż-szych kursach dziennych na obydwoich powyższych efektach. Także w innych efektach podniosły się no-towania, najwyżej w alpinach i Prager-Eisen, które zakończyły po 175'75, względnie po 774'—.

Z ogólnego polepszenia skorzystały także renty państwowe, zwykła jednak była stosunkowo niezna-czną, gdyż na targu tutejszym przeważa co do po-łożenia politycznego zapatrywanie więcej ujemne.

Szkolnictwo ceramiczne w Rosyi. Nie-zbyt odległe to jeszcze czasy, gdy Rosya zaopatry-wała się u sąsiednich Niemców we wszelkie pro-dukta ceramicznego przemysłu, od najprostszycch wy-robów poczynawszy aż do najlepszej porcelany. Jedna-kowoż polityka ekonomiczna państwa, dążąca do wyemancypowania go z pod obcej zależności, jakiej ulegać tak długi czas musiało, doprowadziła do tego, że coraz liczniej powstające fabryki już wkrótce zdołają zaspokoić potrzeby mieszkańców. Ogromne pokłady gliny ogniotrwałej w Rosyi środkowej, u stóp Wałdaju, stały się podstawą przemysłu szamotowego dziś już potężnie rozrosłego w Borowiczi, gdzie po-siada fabrykę wyrobów szamotowych rodak nasz, inżynier O. Żukowski. Południowa Rosya posiada bo-gate złoża kaolinu, do dziś dnia jeszcze stosunkowo w szczupłych granicach eksploatowane. Stara się przyjąć z pomocą przemysłowi ceramicznemu kurator odeskiego okręgu naukowego, przedstawiając mini-sterstwu projekt założenia szkoły ceramicznej w po-łudniowej Rosyi. Bardzo przychylnie przyjęły myśl tę towarzystwa techniczne i przemysłowe południowej Rosyi, oświadczając gotowość kreowania własnym kosztem szkół dla różnorodnych gałęzi ceramiki własnym nakładem. Sprawa cała jest w stadium roz-patrywania przez odeskie ministerstwo. Kurator odeski proponuje wysłanie odpowiedniej osobistości do Czech, dla poznania organizacji tamtejszych szkół dla prze-mysłu ceramicznego i zaangażowania odpowiedniego personelu nauczycielskiego, któryby następnie zajął się organizacją odeskich szkół w Rosyi. W ogóle coraz to żywiej wzrastający w Rosyi przemysł, uczuwa brak odpowiednich sił technicznych. Nieliczne zakłady techniczne wyższe i średnie nie mogą na-starczyć zapotrzebowaniu, a wyrazem tych potrzeb były ziszczone życzenia przemysłowców Królestwa polskiego a również dotychczas niezrealizowane przed-stawienia o założenie politechnik w Permie i Jeka-terinburgu.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w poniedziałek d. 3 października 1898.

(Wznowienie)

Oj mężczyźni, mężczyźni!

Komedia w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

O S O B Y:

Antoni Bisturkiewicz	p. Jaworski
Zygmunt Łaszowski	p. Hierowski
Stefan Czempeliński	p. Kliszewski
Onufry Kretoński	p. Feldman
Albert Daum	p. Antoniewski
Hipolit	p. Walewski
Leokadya Cieciorowska	pni Cichocka
Zofia Łaszowska	pna Czaplńska
Marya Czempelińska	pni Stachowicz
Amalia Tichard	pni Siennicka
Józia	pna Rybicka

Rzecz dzieje się w Warszawie.

We wtorek 4 b. m. po raz trzeci: „Szatani na ziemi“, operetka w 4 aktach Souppé'go.

Najbliższą nowością będzie: „Pod białym koniem“, komedia w 3 aktach Blumenthala i Kadelburga.

Początek o godz. 7-mej, koniec około 10-tej wieczór.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 3 października.

M. hr. Poniński z Krakowa. — K. Torosiewi-czowa ze Lwowa. — J. Zaleska, z synem, z Podola rosyjskiego. — W. Kopecki z Jarosławia. — O. Rost-czewski i M. Rykow z Krymu. — O. Rotter z Opa-wy. — L. Świdorski, z córką, ze Stanisławowa. — Alina Romaszkan, z córką, J. Rosenstock z Polupa-nówki. — Dr. F. Ranek ze Sambora. — R. Witlin ze Złoczowa. — F. Domański, z żoną, z Ubienia. — M. Zdrojewska z Mohilewa. — A. Śmiałowski ze Sta-nisławowa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 3 października.

Profesor uniwersytetu Wróbel z Czerniowiec. — J. Ozeret z Siedmiogrodu. — P. Ansien z Lacho-

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele „Amiennika“. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele a przedtym kraj. dyr. skar. Korytowski. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedp. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w przedmym wyższego sądu okręgowego, w niedzielę wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie umiarska, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska iac. (oitarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wiekopomny). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczyt zwłok b. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuistów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wiołska czyli stauropialna, wewnątrz w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarz i kołonna z posągami. — Kościół św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomite gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału miejskiego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynek, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorowej, Namiestnictwo, Zakład Ossoliński. — Dom inwalidów przy ul. Kłopotowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimnazjum, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia: zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzielę od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unia“ i „Lubelskiej“, nasypany na pamiątkę 300-letniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Strzyjski czyli Kiliński. — Ogrod miejski (Pojazdki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Hetmańskiej. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieotwarta wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niedygi Bielskich (przy placu Hallickim). Wstęp wolny w niedzielę, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nieotwarta wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** przy placu św. Jucha 1. 10. i. piętro, otwarta od godz. 10. rano do godz. 5. popoł.

Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od 9. rano do 3. popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5. popoł.

— **Muzeum imienia Gzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa siatków i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct., jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs siatki (karty krytej) dwukonne: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 9:05 rano, posp. 1:30 w pop., osobowy 6:10 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:10 wiecz.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3:04 w nocy, posp. 2:15 w południe, osobowy 5:00 popoł., posp. 9:30 wiecz.

Z Czerniowca osob. 6:45 rano, osob. 10:35 rano, posp. 1:50 w południ., osobowy 5:40 popoł., posp. 9:45 wiecz.

Ze Strzyja osob. 8:05 rano, osob. 1:40 w pop. osob. 10:30 w nocy, osob. 12:15 w nocy.

Z Sokala osobowy 7:55 rano, osob. 5:55 popołudniu (ostatni i do Belzsa).

Z Tarnopola i Bradów (na Podzamcze) osobowy. 7:55 rano.

Z Jarosławia osob. 10:45 przedp.

Z Janowa osob. 7:40 rano, osob. 1:01 w pop. osob. 7:57 rano.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:10 rano, posp. 8:35 rano, osob. 8:50 rano, posp. 2:50 w południe, osob. 6:46 popoł., posp. 10:40 wiecz.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6:15 rano, osob. 9:53 rano, posp. 2:08 popoł., osob. 11:27 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6:05 rano, osob. 10:55 przedp. pociąg, posp. 2:40 w pop., osob. 6:30 w pop., posp. 10:05 wiecz.

Do Strzyja osob. 5:20 rano, osob. 9:15 przedp. osob. 3:30 w pop., osob. 7:00 wiecz.

Do Sokala osob. 9:55 przedp., osob. 7:15 wiecz. (pierwszy i do Belzsa).

Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7:10 wiecz.

Do Janowa osob. 9:26 rano, osob. 3:11 w pop., osob. 8:40 wiecz.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Najlepszą i najjaśniejszą farbę do bielizny, krochmal i sodę do prania — poleca

O. T. WINCKLERA Syn
Lwów, Rynek 1. 28.

Prosięta Yorkshire

z dużej rasy, szybko rosnące po sztukach oznaczonych pierwszą nagrodą, na wystawach i jarmarkach rozplodników, są do sprzedania w chlewni Zarszyńskiej. Cena 2-miesięcznego knurka 22 zł., loszki 17 zł. loco stacya Zarszyn. 3093

Senzacyjny wynalazek!

Hygieniczna ochrona kobiet.

Nowy środek zabezpieczający.

Polecony przez lekarzy. Prospekt wysyła za nadaniem 10-cent. marki. **Ignacy Fischer, Lwów. 3115**

Magazyn przyborów u-ni-formowych pod firmą: **E. Smyczyński** (przed. Sapák) ul. Akademicka 1. 12, poleca wszelkie przybory uniformowe dla Pp. ek. oficerów, urzędników, jednorocznych ochotników, straży skarbowej, żandarmerji, p. Studentów, wielkim wyborze w najlepszych gatunkach, po cenach bardzo przystępnych. — Zamówienia z prawnicy skutecznia się za pobraniem pocztowem. 3223

2 garnitury mebli do zbycia, ul. Kościuski 1. 7, i piętro, drzwi 8. 3264

Józef Kopaczynski

— przedem J. SPOŻARSKI. Rękawiczki modne w najlepszym gatunku, własnego wyrobu, po cenach umiarkowanych. Lwów, plac Hallicki 7.

Piękne derenie konfitur 5-kilowe koszyki po 1 zł. 50 ct. rozsyła zarząd ogrodu **Turkowie, p. Krukienice.** 3273

Bez targu a tanio poleca Antonina Ertel, ulica **Fredry materye wełniane, barchany, perkalę, chustki, seierki.** 3271

Dla pp. Gorzelników oferuje drożdże prawdziwe spirytusowe, wyłączny skład drożdży Wilhelma Szackera, Lwów, Kazimierzowska 1. 9. 3289

Reszki chodników i wysortowane dywany, portjery, franki, kapy, koce, dery na konie, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre“, Lwów ul. Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana). — Także i na raty też podwyższenia cen. Dla prowincji cenniki gratis i franco. 2957

Magazyn mód Lewickiej Chorążczyzna 1. 11 poleca na sezon jesienny i zimowy modele paryskie i wieńskie kapelusze strojne i pojedyncze, po cenach bardzo przystępnych. 3275

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ulica 3 Maja 1. 2 Lwów. 3319

Para gniadych koni

4-letnich bez błędów, dobrze ujeżdżonych i chodzących pod siodeł tanio do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje do 1. 1938 Centralne biuro ogłoszeń, we Lwowie, Kopernika 1. 11. 3322

Doniesienia różne.

BASEN

(pływalnia) wspaniale urządzone, został otwarty nanowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną 25 centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—1/2 12 w południe. — Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. 2343

Odlewnia metali, oraz pracownia wyrobów metalowych, wyrabia wszelkie wyroby, w zakres mosiężnictwa wchodzące. **TOMASZ MOOS**, Sykstuska 30, Lwów. (3140)

Kupię majątek ziemski

przeważnie lasowy, wartości do 50.000 zł. Oferty listowe: Jan Piłcki, biuro gazet Olszewskiego, Lwów. 3306

Wiadomość pierwszą czytalem, drugiej nie, aż teraz. Przeprowadziliśmy się i jesteśmy zmęczeni. Proszę się uspokoić i być dobrej myśli.

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Francuzka poszukuje miejsca zaraz tylko we Lwowie przez biuro **Bożyńskiego**, Lwów, Rynek 29, (dom Andryolego). 3236

Młody subjekt cukierniczy poszukuje kondycy we Lwowie lub na prowincji. Zgłoszenia E. R. Pasaż Hausmana 9. 3326

Mężczyzna w sile wieku wdowiec posiadający gruntowne wiadomości w rolnictwie-ogrodnictwie i pasiecznictwie, może jako taki wykazać się najlepszymi rekomendacyami, poszukuje posady pod adresem „M“ p. r. Brzeżany. 3325

Osoba inteligentna, znająca się na gospodarstwie domowej poszukuje miejsca do samodzielnego zarządu domu. A. B. post. rest., Winniki koło Lwowa. 3331

Nadmielnik poszukuje zaraz posady przy młynie amerykańskim walcowym w mniejszym zakresie młwa. **Karol Schneider**, ul. Suplińskiego 1. 21, u p. Wład. Wąsowicza we Lwowie. 3323

Akademik, A. Kessler, Stanisławów, ul. Zosiny Woli 58, poszukuje lekcyi w domu obywatelskim na prowincji.

Manipulant-dietaryusz z kilkuletnią praktyką, poszukuje zajęcia zaraz, ul. Krzywa 1. 7, III. piętro.

Panna poszukuje miejsca jako kasyerka do sklepu. Wiadomość w „Słowie“.

Pisarz z długą praktyką u adwokata poszukuje posady u adw., not. lub w innem biurze. J. D. post. rest., Tarnopol.

Biegły w rachunkach, w handlu skór i przyborów szewskich, szuka miejsca, Polak, pod lit. L. B. 267, p. r., Lwów.

Pasiecznik i leśnik z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Adres: Pasiecznik, post. rest., Złoczów.

Dietaryusz poszukuje posady. Krzywa 7. III. piętro.

Klucznicy lub do samodzielnego zarządu domem, znająca się na krawieczyźnie. Zgł.: Jan Garda w Baniach p. Klimoucz.

Panna z dobrego domu (8 kl. wydz.) poszukuje posady do dzieci — tylko u pocztmistrza. S. S. „Słowo Polskie“.

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca za bonę lub do zarządu domem. Rynek 34, III piętro, na lewo.

Dziewczyna z lepszego domu poszukuje miejsca do leższej domowej roboty. „Panna służąca“ p. r. Lwów.

Panna szuka miejsca w mleczarni lub do dzieci. Adres: Praca 100, post. rest., Lwów.

Osierocona osoba poszukuje miejsca do zarządu domu, zajmie się kuchnią, praniem, prasowaniem. A. K. p. r. Sambor.

Solycytator z kilkuniesiętną praktyką szuka miejsca. F. S., p. rest., Lwów.

Rysownik biegły w planach, poszukuje zajęcia biurowego, lub przy budowie jako pod-majstrzy. P. r. „H. K.“ Lwów.

Dublańczyk szuka posady praktykanta gospod. Wiad.: biuro Wereszczyńskiej, Wąłowa 13.

Rachunkowiec zdolny, biegły, przyjmie zajęcia popoł. od 4—7. EH. 872, p. r., Lwów.

Młody pomocnik handlowy poszukuje odpowiedniego zajęcia. Adres: S. B. post. rest. Zakopane.

Ekspedytor pocztowy i telegrafista szuka posady — pod B. Z. p. r. Jarosław.

Cukierniczy pomocnik szuka zajęcia. Izidor Kuliński, ul. Inwalidów 1. 7, I p.

Praktykant, był już rok w handlu we Lwowie, szuka miejsca. Zgłosz. w „Słowie“.

Ogrodnik, oraz chmielarz praktyczny i dobrze polecony szuka miejsca. Ogrodnik w Rusiatyczach, p. Strzeliska.

Gorzelnik kursowy, ekonom 16-letnią praktyką poszukuje posady. Ul. St. Duchy, MH. nr. 9. Tarnów.

Akademik z maturą z odznaczeniem poszukuje zajęcia we Lwowie. Wiad. „Słowo Polskie“ pod H.

Inteligentna panna władająca językiem niemieckim, poszukuje posady kasyerki lub zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod „M. A.“ w „Słowie“.

Osoba w średnim wieku inteligentna poszukuje miejsca do sklepu. B. Z. L. 44, p. r. Lwów.

Kanc. praktykant szuka posady. S. O. 1000, p. r.

b) Zaofiarowane.

Fotograf E. Trzemeski we Lwowie poszukuje kopistę wyrobionego; przyjmie także 2 praktykantów w wieku od 14—16 lat katolików. 3218

Bona Niemka znajdzie natychmiast umieszczenie. Wiadomość w Biurze wydawczem **J. Polniskiego — ulica Karola Ludwika 5.** 3332

Wychowanie i nauka.

Do 4 małych dzieci na wieś poszukuje się bona względnie **gubernantka**, chrześcijanka, z węgierskim językiem, któraby i początkową naukę dzieciom udzielać mogła. Pierwszeństwo będą miały panienki biegłe w robotach ręcznych i grze na fortepianie. Zgłoszenia nadsyłać pod „Bona“ do Krosna. 3255

Ukończony uczeń szkoły rolniczej, Morawiak, mogący złożyć kaucję, z dłuższą praktyką przy gospodarstwie i lesie, poszukuje posady. — Zborzil, Lwów-dworzec. (3263)

Poszukuje młodego człowieka, któryby udzielił koprecytacji do II. (drugiego) państwowego egzaminu w języku niemieckim. Listy przyjmując pod adresem R. S. Lwów, poste restante. 3290

Niemka nauczycielka poszukuje lekcy. Adres: p. Knirsch, ul. Klonowicza 14, (w bok Kochanowskiego). 3172

Lekcyę zbiorowe angielskiego języka rozpoczynają się w miesiącu październiku osobne godziny dla uczniów, osobne dla uczennic. Cena przystępna dla każdego. Zgłoszenia ul. Golebia 10, II. p. 3257

Lekcyj GRY na CYTRZE i fortepianie udziela tanio panienka, posiadająca dobrą szkołę, u siebie w domu lub uczących się. Wiad.: ul. Bartosza Głowackiego 1. 4 (w parterze).

Powróciwszy z Ameryki, udzielam lekcyi języka angielskiego. Wojciech Szukiewicz, Chorążczyzna 13.

Ukończona konserwatorystka, poszukuje lekcyi fortepianu, Lwów, ul. Pełczyńska 12, drzwi 1.

Maturzysta poszukuje lekcyi Wiad. w handlu wody sodowej n. Mikolaseha, Kopernika 1.

Frangaise disposant de 4 a 6 heures du soir, désirerait trouver legons. S'adresser au Bureau du Journal sous L. T.

Za 6 zł. miesięcznie udzielam nauki języka włoskiego lub angielskiego. A. ENIS, Lwów, Sykstuska 3.

Kandydat IV. r. ek. Seminarium, poszukuje lekcyi. „K. M.“ w red. „Słowa“.

Je donne des legons et conversation française a prix moderé. S'adresser. Łyczaków 15, II. etage porte 14.

Akademik, rutynowany pedagog, poszukuje lekcyi w domu obywatelskim na prowincji. Akademik 444, p. r., Lwów.

Uczeń IV. kl. gimn. niem. poszukuje lekcyi we Lwowie. Kesselring, Dąbrowskiego 5.

Młody nauczyciel ludowy poszukuje lekcyi na wsi lub w mieście. Zgłoszenia „A. K.“ w Red. „Słowa“.

Parisien disposant d'une heure par jour donnerait des legons. S'adresser: Ul. Wincen-tego Pola 3, II. p.

Akademik poszukuje lekcyi na wieś na cały rok za skromnym wynagrodzeniem. Adres p. r. „S. K.“ Lwów.

Udziela lekcyi gry fortepianu uczennica Mikulego za skromnym wynagrodzeniem. Blizsza wiadomość pod „Nauka“ w Administracji Sł. polskiego.

Nauczycielka (francuska), poszukuje lekcyi przedmiotów szkolnych i języka franc. Kalendarz 1. 8, I p., drzwi na lewo.

Akademik poszukuje lekcyi z wykł. niem. L. B. „Słowo“.

Pierwsze akcyjne gal. Towarz.
dla przemysłu naftowego
St. Szczepanowski i Sp.
Peczeniżyn. 17

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.

„Przegląd Wszechpolski“
dwutygodnik polityczny i społeczny
wychodzi we Lwowie od lat trzech w zeszytach dwuarkuszowych
1 i 15 każdego miesiąca.
„Przegląd wszechpolski“ informuje o najważniejszych objawach życia narodowego na całym obszarze ziem polskich, z szczególnem uwzględnieniem zaboru rosyjskiego.
„Przegląd wszechpolski“ zamieszcza w każdym zeszycie oryginalne korespondencye z Warszawy i innych ognisk życia polskiego w zaborze rosyjskim i podaje stale dokładne wiadomości ze wszystkich dzielnic Polski, z kresów i wychodźstwa.
Przedpłata roczna „Przeglądu wszechpolskiego“ wynosi 4 złr., półroczna 2. złr. w. a.
Adres redakcyi i administracyi:
Lwów, ul. Małeckiego 1. 3.

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.
Flakon 80 centów i 1 złr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hallicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze piśmo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 8 zł. 60 ct. Prenumeratorowie rocznie otrzymają wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 605

Numeru okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

HERBATA

Marka ochronna



rzeczywiście chińska przez Rosję sprowadzana o wybornym smaku, 4 wysmienite gatunki, — Pakiet 125 gramów:

Nektar książęcy ct. 55
Perla Chin ct. 75
Bukiet królewski zł. 1.25
Kwiat cesarski zł. 1.25

Także wybory RUM i wysmienity KONIAK prawdziwy francuski w 3 gatunkach 2808

Kazimierz Lewicki

Lwów — ul. Trybunalska.

Nowo otworzony skład

Drzewa opałowego

z lasów 3270

Państwa Wygoda

ulica Pełczyńska 5, obok stawów Panieńskich, sprzedaje całkiem suche i zdrowe DRZEWO BUKOWE

po 13 złr. 32

za 4 metrowy sag rzetelnej miary wraz z dostawą do domu, zamówienia przyjmują R. Buchstab, ul. Krakowska 25 S. Chajes, ul. Kopernika 5.

Grzyby litewskie
Grzyby karpackie
Kawior astrachański

poleca tylko pp. handlującym

Dom handlowy i komisowy

Stanisław Gurgul

w Krakowie. 3338

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Ważne dla ogrodników i rolników.

Siny kamień

wypróbowany proszek do

bajcowania

chemika DUPUYA

poleca

po najumiarkowańszych cenach

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

Także i na raty

bez podwyższenia cen dywany, portyery, chodniki, koldry wstawiane, kapy na stoły i łóżka dery na konie, jakoteż wszelkie artykuły potrzebne do urządzenia domowego w składzie dywanów „Teppichhaus Au Louvre“, Lwów, ul. Sykstuska 1. 6. (Pasaż Hausmana). Naprowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 2954

„IRIS“

NOWY MAGAZYN MÓD

ul. Jagiellońska 1. 2.

(reg. ul. Trzeciego Maja)

poleca na sezon znaczny wybór kapeluszy

damskich i dziecięcych w najlepszym

guscie. Modele paryskie. 3234

Ceny możliwie najniższe.

„IRIS“

W powiecie buczackim

2 mlie od Buczacza do sprzedania majątek, obszaru 840 morgów ziemi najlepszej jakości. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr w Kozowie. 3336

Obwieszczenie.

Dnia 11 października 1898 o godzinie 5-tej popołudniu, odbędzie się w lokalnościach Towarzystwa (ul. Wałowa 1. 13)

Walne zgromadzenie

Powszechnego Zakładu Kredytów. w Tarnowie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i otwarcie zgromadzenia.
2. Sprawozdanie.
3. Wybór 12 członków Rady nadzorczej.
4. Wnioski członków.

Tarnów, dnia 19 września 1898.

Zarząd.

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać
za 2 zł. 10 ct.

z przesyłką pocztową za 2 zł. 46 ct.

14 tomów dzieł następujących:

- Dziecię starego miasta**, przez J. I. Kraszewskiego (B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.
Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr. Feliksa Konecznego (z ilustracjami), tom 1.
Pamiętniki kwestarza, przez Ignacego Chodźkę ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.
Hryhor serdeczny i Jeden z wielu, przez Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.
Szkice z Anglii, przez Ignacego Maciejowskiego (Sewera), tomów 2.
Nowele z czasów oblężenia Paryża, przez Alfonsa Daudet'a, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.
Częstochowa w obrazach historycznych, przez Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracjami), tom 1.
Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Benjowskiego na Syberyi, Azji i Afryce, ze wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorażczyzna 1. 17.

Z PARYŻA powróciła

M. Topolnicka

Lwów, plac Maryacki 1. 10. 3082

Ces. król.



uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprechera i S-pki
we LWOWIE

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongoit“ na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Hallicka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach, lądem i morzem, kołają, drogą kołową i w mieście. 3318

Majątek w powiecie Stanisławowskim, oddalony 1 1/4 g. jazdy od stacji kolejowej łącznej przestrzeni 651 morgów, z wolnej ręki natychmiast do sprzedania. — Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokata Dr. Bronisława Csillika w Tarnopolu. 3277

Ja Anna Csillag

32



zawdzięczam mój olbrzymi warkocz 14-miesięcznemu użyciu przezemnie wynalezionego pomady, która przez pierwsze powagi lekarskie uznana została za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do wzmocnienia ich korzenia i wzrostu. Mężczyznom daje ta pomada po krótkim użyciu pełny i silny zarost tak na głowie jak i na brodzie, przy naturalnym polysku i pełności i chroni włosy przed wczesną siwizną do późnej starości. — Cena słoika 1 zł., 2 zł., 3 zł., 5 zł. Wysyła codziennie za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowym wprost z fabryki.

ANNA CSILLAG

Wien I., Seilergasse Nr. 19.

We Lwowie do nabycia:

BERNHARD FEIN

Grand Hotel.

Leśnictwo Zassów pod Czarną (op. Zassów, stacya kolei i telegraficzna Czarna) rozsyła od 15 października: sadzonki lesne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. Cennik odwrotną pocztą opłatnie. 3207

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i

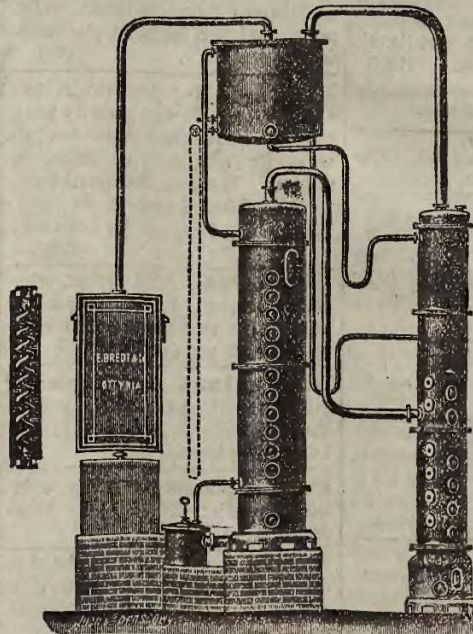
3 1/2% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.



E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewnia żelaza i metali

w Otyunii

między Stanisławowem a Kołomyją
Zatrudnia 400 robotników
dostarcza: 931

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparaty kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparaty i roboty kotlarskie, miedziane i żelazne, wentyle, kurki wogóle armaturę i t. d.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne, gnaty, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kłoców i t. d.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparaty dla rafinerii nafty.

Plany i kosztorysy darmo
Wszelkie rekonstrukcje
i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.

